

Władysław Kubik, Elżbieta Młyńska, Danuta Jaguś, Barbara Rozen

Biuletyn katechetyczny

Collectanea Theologica 59/2, 83-96

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN KATECHETYCZNY

Zawartość: I. SYMPOZJUM KATECHETYCZNE KUL — ATK 1988. 1. Rola i miejsce świeckich w katechezie. 2. Zaangażowanie katechety świeckiego w Kościele. 3. Powołanie katechety świeckiego. II. WYCHOWANIE DO ROZUMIENIA ZNACZENIA SYMBOLU I SYMBOLIZOWANIA. 1. Informacja o sytuacji katechetycznej w Szwajcarii. — 2. Rola symbolu i symbolizowania w katechezie.*

I. SYMPOZJUM KATECHETYCZNE KUL — ATK 1988

Dnia 26 kwietnia 1988 r. w Lublinie odbyło się kolejne spotkanie studentów katechetyki Akademii Teologii Katolickiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W związku z Synodem 1987, który zajmował się zagadnieniem roli laikatu w Kościele, temat sympozjum brzmiał: *Katecheci świeccy*. Referaty głosili także świeccy studenci katechetyki względnie świeccy katecheci.

Spotkanie rozpoczęło się jak zwykle od przywitania i życzeń owocnych obrad, skierowanych przez władze uczelni w Lublinie pod adresem wszystkich uczestników sympozjum.

Na program przedpołudniowy złożyły się trzy referaty. Głosili je dr Elżbieta Młyńska, absolwentka KULu oraz mgr lic. Danuta Jaguś i mgr lic. Zygmunt Jamróz — przedstawiciele studentów ATK. Po południu odbyły się zajęcia, aktywizujące wszystkich uczestników, prowadzone przez dr E. Młyńską na temat roli, zadań, „kłopotów” katechety świeckiego. Podczas rozmowy przedstawiono także swoiste świadectwa powołania katechety świeckiego.

Poniżej zamieszczamy podstawową treść dwu referatów, opracowaną przez samych prelegentów oraz świadectwo absolwentki ATK Barbary Rozen. Te trzy wystąpienia podczas spotkania obrazują wystarczająco zasadniczą treść poruszaną podczas całego jednodniowego sympozjum.

ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków

1. Miejsce i rola świeckich w katechezie

Zajęcie się problematyką świeckich w Kościele z jednej strony jest niewątpliwie znakiem naszych czasów, a z drugiej — wydaje się być po prostu modą. O tym, że jest znakiem współczesności świadczy fakt oddolnego ożywienia w Kościele. Znajduje on swój wyraz w dużym zainteresowaniu świeckich studiami teologicznymi. Pojawiają się coraz to nowe ruchy typu katechumenalnego w Kościele, a ponadto papież i biskupi poświęcają świeckim dużo uwagi w dokumentach soborowych, synodalnych oraz innych rodzajach swoich wypowiedzi. Jednocześnie jednak słowo „świecki” odmienia się na ambonach, podczas narad parafialnych i przy innych okazjach, nadając mu wielorakie zabarwienie treściowe i emocjonalne, co w gruncie rzeczy nie przynosi szczególnego pożytku życiu wspólnot eklezjalnych. Przez powierzchowne podejście do zagadnienia laikatu powoduje się jego wyodręb-

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.

nienie w Kościele. Taka sytuacja sugeruje ponowny dualizm stanowy, przy czym świeccy zdają się stanowić pewną konkurencję dla duchownych. Tymczasem Kościół jest jeden. W myśli soboru stanowi on wspólnotę ochrzczonych, lud Boży, sakrament powszechnego zbawienia. Wyodrębnienie problemu świeckich w rozważaniach teoretycznych ma o tyle sens, o ile śledzi się ich miejsce i rolę w kontekście całego Kościoła, pojmowanego wspólnotowo, a funkcje laikatu wyprowadza z jego istoty.

Skoro doktryna Soboru Watykańskiego II i Synodu 1987, określająca dziś sposób urzeczywistniania się Kościoła, opiera się na blisko dwutysięcznym doświadczeniu, trzeba we wszelkich próbach zgłębiania zagadnienia udziału świeckich w katechezie sięgnąć najpierw do historii. Do czasu soboru wyraźnie zarysowują się trzy etapy interesującego nas zagadnienia: świecki w katechezie Kościoła pierwszych wieków, świecki w okresie średniowiecza i w epoce nowożytnej.

a) W pierwszych wiekach świecki był przede wszystkim członkiem wspólnoty chrześcijańskiej. Takie wspólnoty obejmowały całe rodziny i sąsiedztwa, które trwały w nauce Apostołów, na modlitwie i łamaniu chleba oraz świadczeniu pomocy potrzebującym (por. Dz 2, 42). Wszyscy ochrzczeni stanowili wtedy podmiot przepowiadania i świadectwa. Nie dochodziła do głosu odrębność stanowa. Ochrzczonych członków gminy określało się jako „wybraną część Ojca”, „owczarnię Chrystusową”, jako wierzących, „wybranych”, braci¹. Gdy natomiast pojawiło się słowo „laik”, miało ono znaczenie pozytywne, bo wyprowadzono je od słowa *laos*, i oznaczało lud wybrany w przeciwieństwie do niechrześcijańskiego świata².

Pomiędzy duchownymi a świeckimi zaczęto rozróżniać, z chwilą gdy do Kościoła napływały masy nawracających się osób. Do duchowieństwa zaliczano wówczas biskupów, kapłanów, diakonów, natomiast funkcje świeckich sprowadzano do zadań katechisty, lektora; świecki mógł też głosić kazania³.

Katecheza w czasach apostołskich miała charakter nauczania krótkotrwałego i zbiorowego. Tak nauczał np. św. Piotr w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2, 14—40). Od początku można było spotkać u boku Apostołów ludzi świeckich głoszących Chrystusa. Mówią o tym Dzieje Apostolskie i listy św. Pawła, w których ciągle pozdrawia on swoich współpracowników, zarówno mężczyzn, jak i kobiety.

W czasach poapostołskich, jak zaświadcza Orygenes, chrześcijanie chodzili od miasta do miasta, od wioski do wioski, zdobywając wciąż nowych wyznawców. Tertulian z kolei mówił, że świeccy, przez wykonywanie różnych zawodów, docierali z orędziem ewangelizacyjnym do wszystkich niemal środowisk⁴. Gdy natomiast wykształcił się katechumenat, pierwszą ewangelizację zainteresowanych chrztem przeprowadzali zwyczajni członkowie gminy, a potem przekazywali ich nauczycielom⁵. Nauczyciel — z zasady świecki — przyjmował od kandydatów do chrztu egzamin i badał ich intencje, warunki życia i zdolność do słuchania Słowa Bożego. Następnie na drodze trzyletniej formacji przekazywał katechumenom doktrynę chrześcijańską. Poręczyciel z kolei — także świecki — odpowiadał za ich formację moralną⁶.

¹ J. Michalik, *Miejsce świeckich w społeczności chrześcijańskiej*, Ateneum Kapłańskie 78 (1986) nr 464, 68.

² E. Weron, *Laikat i apostołstwo*, Paris 1973, 9—10.

³ J. Gaudemet, *Świeccy w pierwszych wiekach Kościoła*, Communio 7 (1987) nr 39, 15.

⁴ J. Michalik, *dz. cyt.*, 69.

⁵ B. Mokrzycki, *Droga wtajemniczenia chrześcijańskiego*, Warszawa 1983, 140.

⁶ *Tamże*, 80—87.

b) W pierwszych wiekach obowiązkiem katechezy obarczeni byli nauczyciele, poręczyciele i cała gmina, natomiast gdy zaczęto chrzcić dzieci, stała się ona powinnością rodziców. W wiekach średnich zmieniło się zupełnie pierwotne oblicze Kościoła, a świeccy z podmiotu nauczania stali się jego przedmiotem. Zaznaczył się bowiem mocno stanowy charakter Kościoła. Laicy nie przyjmowali święceń i tym różnili się od duchownych. Świeccy stawali się niejako chrześcijanami drugiej kategorii ze względu na nieznamość łaciny. Zasadnicze więc kompetencje w Kościele przejmowali duchowni, a świeccy stanowili niewykwalifikowaną masę. W ten sposób tworzył się Kościół nauczający i słuchający⁷.

W wiekach od VII do XV wyodrębniły się wyraźnie trzy miejsca katechezy, a mianowicie dom rodzinny, parafia i szkoła. Zdecydowanie jednak dominowała w tym czasie katecheza rodzinna, za którą odpowiedzialność ponosili wszyscy członkowie rodziny, zwykle starsi wobec młodszych⁸. Nieodłącznymi współpracownikami w katechezie rodzinnej byli rodzice chrzestni⁹.

Obok rodziny katecheza odbywała się przy parafii. Jej adresatami byli dorośli świeccy. Tu przygotowywano ich do katechezy rodzinnej¹⁰. W szkołach nauczali duchowni, a słuchaczami często byli kandydaci do kapłaństwa¹¹. Oryginalną formę katechezy zainspirował św. Franciszek z Asyżu, posyłając tysiące świeckich braci, by apostołowali piosenką ewangeliczną i radością chrześcijańską¹².

c) W czasach nowożytnych nastąpiło rozbitcie jednolitego dotąd społeczeństwa przez nasilające się prądy laickie. Decydujące znaczenie miało wystąpienie Lutra, który odrzucił koncepcję Kościoła hierarchicznego i nauczał o Kościele niewidzialnym. Kościół według niego był społecznością ludzi świeckich i tylko świeckich¹³. W związku z powyższym Sobór Trydencki ponownie wyodrębnił w Kościele dwa stany, przypisując duchownym m. in. władzę rządzenia wiernymi¹⁴. Także w definicji Kościoła podkreślano aspekt władzy¹⁵. Duch epoki sprzyjał utrzymywaniu hierarchicznego obrazu Kościoła. Zaczęto go również traktować jako instytucję wychowawczą¹⁶. W dobie reformacji i Soboru Trydenckiego katecheza nie przestała być pielęgnowana przez domy chrześcijańskie¹⁷, ale zwrócono też większą uwagę na katechezę systematyczną w parafii¹⁸. Największą jednak rangę zdobywało nauczanie religii w szkołach. Do zadań nauczycieli religii stopniowo przygotowywano świeckich, ale za to rodzina powoli dyspensowała się z odpowiedzialności za katechezę¹⁹.

⁷ D. Emeis, K. H. Schmitt, *Grundkurs. Gemeindegatechese*, Freiburg 1986, 11.

⁸ A. Barth, *Das Hauskatechumenat in der Geschichte und im allgemeinen*, w: B. Dreher, *Katechese Gemeinde*, Styria 1970, 74.

⁹ L. Lentner, *Katechetisches Woerterbuch*, Freiburg-Basel-Wien 1961, 363.

¹⁰ R. Murawski, *Teologiczne podstawy katechezy dorosłych*, Ateneum Kapłańskie 71 (1979) nr 424—425, 186—187.

¹¹ J. Dajczak, *Katechetyka*, Warszawa 1956, 271.

¹² Por. F. A. Sullivan, *Charyzmaty i odnowa charyzmatyczna*, Warszawa 1986, 42.

¹³ E. Weron, *dz. cyt.*, 12.

¹⁴ *Tamże*, 13.

¹⁵ E. Ozorowski, *Kościół. Zarys eklezjologii katolickiej*, Wrocław 1984, 246.

¹⁶ *Tamże*, 249.

¹⁷ J. A. Jungmann, *Katechetik*, Freiburg-Basel-Wien 1965, 18.

¹⁸ J. Dajczak, *dz. cyt.*, 291.

¹⁹ A. Läßle, *Kleine Geschichte der Katechetik*, München 1981, 131.

d) Omówione powyżej przemiany zachodzące na odcinku podmiotu katechezy doprowadziły do obudzenia nowej świadomości w Kościele i tęsknoty za przywróceniem jego pierwotnego obrazu. Idee, które doszły do głosu na ostatnim soborze, kształtowały się już w XIX w. W poszukiwaniach teologów próbowano wówczas odchodzić od dualistycznego pojmowania Kościoła²⁰. Do głosu zaczęło dochodzić ponownie widzenie Kościoła jako ludu Bożego. Te dążenia ujawniły się najsilniej w ośrodku tybindzkim, ale niestety nie zostały podjęte przez Sobór Watykański I²¹.

Nowe spojrzenie na rolę świeckich w katechezie kształtowało się m.in. pod wpływem nurtu odnowy materialno-kerygmaticznej. J. A. Jungmann bowiem w latach trzydziestych naszego wieku wskazał na głoszenie Ewangelii jako podstawowe zadanie Kościoła. Katecheta traktowany dotychczas jako nauczyciel świecki czy duchowny miał być odtąd zwiastunem Dobrej Nowiny i jako przedstawiciel Kościoła winien był wprowadzać katechizowanych w wiarę, życie liturgiczne, życie wspólnot i apostołat²². Najważniejszą rzeczą nie była teraz sprawa, jaki stan reprezentuje katecheta, ale czy jest autentycznym świadkiem Kościoła.

Prekursorami soborowej teologii laikatu byli Y. Congar i K. Rahner. Y. Congar próbował definiować pojęcie „świecki” w związku z podstawowym odkryciem, że Kościół jest wspólnotowy i instytucjonalny, jest jednością ludu Bożego, a jednocześnie hierarchiczną organizacją. K. Rahner natomiast wyłączył z pojęcia „laik” świeckiego katechetę, jako pełniącego funkcję faktycznie należącą do hierarchii²³.

Dyskusję nad zagadnieniem laikatu w różnych kręgach Kościoła dopełnił Sobór Watykański II. Zgodnie z nauką soboru świecki to przez chrzest włączony w lud Boży — *laos*, a ponadto „święty”, „wybrany”, „umiłowany w Chrystusie” i zarazem uczestniczący w potrójnej misji Chrystusa i Kościoła: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej²⁴. To, co różnicuje świeckich od duchownych, jest tzw. „świecki charakter” (KK 31).

Posoborowy dokument *Catechesi tradendae* wskazuje na trzy podstawowe miejsca katechezy: parafię, rodzinę i szkołę. Ale ponadto dokument wylicza stowarzyszenia, ruchy i ugrupowania. We wszystkich tych miejscach świecki uczestniczy w tworzeniu i realizacji katechezy. Zgodnie z soborową wizją Kościoła współczesnego przywiązuje się wagę do realizacji katechezy w każdym ze wspomnianych środowisk. Według *Catechesi tradendae* wspólnota parafialna, jako zajmująca szczególne miejsce, winna pozostać krzewicielką oraz inspiratorką katechezy (CTr 67). Nic też dziwnego, że Synod RFN (1974) stwierdza z naciskiem: „Cała parafia jest podmiotem katechezy”²⁵. W tym określeniu mamy klucz do należytego rozumienia tak miejsca, jak i roli świeckich w katechezie. Cała parafia bowiem, to znaczy wszyscy razem, tak wierni, jak i kapłani, są za nią odpowiedzialni. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* stwierdza: „Pasterze Kościoła, idąc za przykładem Pana, sobie nawzajem i innym wiernym oddają posługi duchowe, wierni zaś ochoczo świadczą wspólnie pomoc pasterzom i nauczycielom. Tak to w różnaitości dają świadectwo jedności przedziwnej w Ciele Chrystuso-

²⁰ F. Blachnicki, *Katechetyka fundamentalna, Skrypt dla studentów KUL*, Lublin 1970, 93.

²¹ E. Ozorowski, dz. cyt., 250—256.

²² Por. M. Finke, *Odnowa katechetyczna*, w: *Pod tchnieniem Ducha Świętego*, Poznań-Warszawa-Lublin 1964, 562—582.

²³ E. Weron, dz. cyt., 14—18.

²⁴ Por. J. G. Pagé, *Teologiczne podstawy posłannictwa świeckich*, *Communio* 7 (1987) nr 39, 49—63.

²⁵ *Das katechetische Wirken der Kirche. Arbeitspapier*, w: *Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland*, Freiburg 1977, A4.

wym" (KK 32). Świeckich zatem nie można traktować jako elementu zastępczego w parafii, ale jako czynnik strukturalny.

Nie można jednak w stwierdzeniu „cała parafia podmiotem katechezy”, upatrywać totalnej aktywizacji katechetycznej wszystkich członków parafii. Z drugiej jednak strony byłoby nieporozumieniem, gdyby sprawę katechezy powierzyć tylko niektórym wiernym, a resztę zwolnić od odpowiedzialności za nią²⁶. Wspólnota parafialna, która żyje wiarą pierwotnego Kościoła i umożliwia kontynuację przekazu wiary, staje się niejako „żywym katechizmem”, który ludzie studiują w pierwszej kolejności. A Kościół lokalny urzeczywistnia się, wypełniając trzy podstawowe funkcje tj. martyrię, liturgię i diakonię²⁷. Wdrożenie do nich jest zadaniem katechezy.

Martyria jest tu rozumiana jako głoszenie Słowa Bożego. Zadaniem katechezy jest więc doprowadzenie katechizowanych do świadomej decyzji wiary i konsekwentnego opowiedzenia się za Chrystusem. To zadanie staje przed wszystkimi członkami Kościoła. Było też jednym z etapów wczesnochrześcijańskiego katechumenatu, który i dzisiaj staje się wzorem katechezy (Orędzie do ludu Bożego 8).

Parafia staje się ponadto „żywym katechizmem”, gdy sprawuje liturgię. Katecheza przygotowuje do właściwego przeżywania liturgii, doceniając element świętowania i wdrażając katechumenów do liturgii. Świecki, mający świadomość potrzeby świętowania, z jednej strony nie zaniedbuje liturgii, a z drugiej pielęgnuje świętowanie rodzinne i przyjacielskie²⁸.

Dalszą konsekwencją zjednoczenia z Chrystusem jest służba braciom. Miłość braci jest nieodzowną konsekwencją wynikającą z akceptowanych prawd wiary i Bożego Objawienia. Wobec wielorakiej nędzy w świecie tak duchowej, jak i materialnej chrześcijanin powinien być wrażliwy na potrzeby ludzkie²⁹.

Cała parafia podmiotem katechezy oznacza również, że zarówno katecheci, jak i katechizowani uczestniczą w procesie obustronnego oddziaływania przez katechezę, a więc to katecheci i katechizowani mają głosić sobie nawzajem Ewangelię, uczestniczyć w liturgii i służyć w miłości braciom.

Chociaż *Catechesi tradendae* wymienia oprócz parafii rodzinę, szkołę, stowarzyszenia i ruchy jako środowiska katechezy, rola świeckich, jak i wszystkich członków Kościoła nie ulega w nich zmianie. Zmieniają się jedynie formy oddziaływania, natomiast katecheza zarówno w domu, jak i w szkole i w innych środowiskach, domaga się realizacji na różny sposób podstawowych funkcji Kościoła poprzez informację, formację i inicjację.

W soborowej definicji świeckiego, zwraca się uwagę na tzw. „charakter świecki” jako czynnik różnicujący go od duchownych. Z pewnością obecność świeckich w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym daje im większą możliwość konfrontacji Ewangelii z życiem, a przez to czyni świadectwo ich wiary bardziej wiarygodnym i bliskim zwyczajnej ludzkiej egzystencji. Ten jednak czynnik, z punktu widzenia teologicznego, a w szczególności eklezjologicznego nie stanowi o istocie posłannictwa świeckich w katechezie. Wymagania stawiane głosicielom Ewangelii, jak również ich zadania, wynikają bowiem przede wszystkim z wewnętrznej istoty Kościoła.

Stąd też nie należy ulegać ekscytacji, powierzchownym traktowaniem

²⁶ Tamże.

²⁷ D. Emeis, *Die Gemeinde als Voraussetzung und Ziel der Katechese*, *Katechetische Blätter* 101 (1976) nr 3, 192.

²⁸ K. H. Schmitt, *Grundformen der Gemeindekatechese. Elemente eines Gemeindekatechumenates*, w: *Gemeindekatechese. Österreichische Pastoraltagung 29. bis 31. Dezember 1980*, Wien 1981, 44–47.

²⁹ K. Lehmann, *Was ist eine christliche Gemeinde?* *Communio* 1 (1972) nr 6, 489–490.

problemu zaangażowania świeckich w Kościele i w katechezie — tak ostatnio modnym — ale docierać trzeba do źródeł powołania i posłannictwa świeckich w Kościele, by ich misję czynić miarodajną do zadań Kościoła.

Elżbieta Młyńska, Białystok

2. Zaangażowanie świeckiego katechety w Kościele

Duch Święty w dzień Pięćdziesiątnicy otworzył drzwi Wieczernika i nigdy ich nie zamknął. Ten sam Duch Święty w czasie Soboru Watykańskiego II szeroko rozwarł drzwi Kościoła dla świeckich.

Kim są i jak zaangażowali się w sprawy Kościoła ci, których dokumenty nazywają świeckimi? Przynależą oni do Kościoła i mają udział w jego posłannictwie na mocy chrztu i bierzmowania. Chcą pielgrzymować wraz z braćmi żyjącymi w świecie do niebieskiej ojczyzny. Decydują się żyć wśród nich samotnie lub w rodzinie. Chcą rozumieć świat i ludzi, doświadczać na codzień ich cierpień i radości, dlatego nie przyjmują święceń kapłańskich i nie składają ślubów zakonnych.

Wielu z nich odnalazło konkretne miejsce w Kościele jako katecheci. To zadanie odczytali jako swoje życiowe powołanie. W nim usłyszeli głos Chrystusa „Pójdź za Mną” i poszli. Zdecydowali się odpowiedzieć na nie całym swoim życiem, konsekwentnie dzień po dniu. Odtąd Kościół stał się ich domem, ich ojczyzną, bez której żyć nie potrafią. Trzeci Synod Archidiecezji Warszawskiej w 1974 roku nazwał ich wyznawcami i przekazicielami wiary.

Jakie treści zawiera określenie „zaangażowanie”?

Słownik poprawnej polszczyzny podaje dwa znaczenia słowa zaangażować: 1. przyjmować do pracy, zatrudniać; 2. wiązać z czymś materialnie lub moralnie, wciągać w coś, zobowiązywać.¹ W świadomości ludzi zaangażowanie jest rozumiane jako pasja, czyli coś, na czym komuś bardzo zależy. Człowiek zaangażowany nie baczy na trud i wysiłek. Cechuje go wewnętrzne zatroskanie o osobę lub sprawę, które wyraża się w zewnętrznym działaniu. Inni akcentują zakochanie, zafascynowanie, czyli działanie, w które wkłada się całe serce. Zaangażowanie odczytywane jest też jako realizacja życiowego powołania, podjęcie decyzji na całe życie, najlepszy projekt życia.

a) Zaangażowanie jako umowa o pracę

Przyjęcie katechety do pracy zależy od wielu czynników. Liczba zatrudnionych świeckich katechetów kształtuje się różnie w różnych diecezjach. Decydują o tym warunki proponowane przez proboszcza i wymagania stawiane przez katechetę. Wspomniany już synod mówiąc o warunkach pracy i zabezpieczeniu materialnym katechetów podkreśla, że „skuteczność wysiłków katechetów zależy od zapewnienia im odpowiednich warunków pracy zarówno od strony moralnej, jak i materialnej. (...) Jest rzeczą konieczną zapewnienie odpowiedniego zaplecza materialnego, jakiego wymagają właściwe formy działania katechetycznego. Szczególną troską należy otoczyć świeckie osoby katechizujące, zadbać o warunki ich życia. Katechetki otrzymują za swą pracę wynagrodzenie z kasy parafialnej według norm ustalonych przez Kurie diecezjalną”². Takie są propozycje synodu.

Konkretne warunki życia i pracy katechetów świeckich są bardzo różne. Jeśli problem wynagrodzeń został już w części rozwiązany i znormalizowany,

¹ *Słownik poprawnej polszczyzny*, pr. zb. pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1973, hasło: *angażować*, s. 15.

² Kuria Metropolitalna Warszawska, *Trzeci Synod Archidiecezji Warszawskiej*, Warszawa 1975, 87.

warunki życia katechetów pozostawiają wiele do życzenia. Prawdziwy problem stanowi tzw. „warsztat pracy”. W wielu wypadkach katecheta nie ma odpowiednio przygotowanej salki, nie mówiąc już o pomocach katechetycznych. Jeżeli parafia nie znajduje funduszy na ich zakupienie, katecheta staje nieraz wobec dylematu — kupić chleb czy książkę pomocną do właściwego nauczania.

Pracodawcą katechetów świeckich jest proboszcz. On ustala konkretne warunki pracy, podpisuje umowę. Dlatego może się zdarzyć, że po zmianie proboszcza jego następcą może — lub nie — respektować umowę poprzednika. Ma prawo zaproponować własne warunki, które katecheta może przyjmując lub szukając nowej parafii.

Do pracy katechetycznej uprawnia misja kanoniczna, którą wydaje Kuria diecezjalna. Katechetom zakonnym przyznaje się ją na czas pracy w parafii, świeckim — najczęściej tylko na rok.

b) Zaangażowanie jako postawa

Wspomniany już synod nazywa katechetów najpierw wyznawcami, potem przekazicielami wiary — i kolejności tej zmienić nie można.

Zaangażować się jako katecheta, znaczy więc zdecydować się być świadomym wyznawcą Chrystusa. Chcąc Chrystusa wyznawać, trzeba Go najpierw poznać, pokochać, nauczyć się naśladować i to przez całe życie. Wielką przygodą z Chrystusem powinny być studia teologiczne. Studia to „czas narzeczeński” — Chrystus jest wybranym Oblubieńcem, katecheta zaś miłującym, ale najpierw umiłowanym. Ma więc katecheta każdego dnia doświadczać miłości Oblubieńca, poznawać Jego naukę i do Niego się upodabniać. Powinien uczyć się odpowiadać na Jego miłość swoją miłością, miłością, której nigdy dosyć. Zafascynowanie Chrystusem, zakochanie się w Nim jest ewangelicznym skarbem, który się odnalazło.

Człowiek obdarowany chce się jednak swoim szczęściem dzielić z innymi. Nie chce być tylko wyznawcą, a więc decyduje się być przekazicielem wiary. Ta decyzja to uroczyste „zaślubiny” — świadome, dobrowolne i radosne, bo zrodzone z obustronnej miłości i do miłości. Potem pozostaje już wspólne życie z Chrystusem na dobre i złe, z Chrystusem, któremu ślubujemy miłość wtedy, kiedy odnosimy sukcesy i wtedy, gdy doświadczamy trudności i porażek. Jest to wierność do końca, aż do śmierci w Jego Kościele, zawsze z Nim, oraz uczciwość w głoszeniu Jego nauki. Droga piękna, choć trudna, bo nie jest łatwo budzić wiarę w przedszkolakach, które w uśmiechu katechety mają dostrzec uśmiech miłującego ich Boga i nauczyć się Nim oddychać przez całe życie; przekazywać wiarę tym, którzy po raz pierwszy mają przyjąć Boga, aby uwierzyli, że On dla nich stał się Chlebem i zaczęli doświadczać głodu tego Chleba przez całe życie; wyznawać Chrystusa wobec tych, których życie stawia wobec samodzielnych i trudnych decyzji, by poszli za Chrystusem jedyną Drogą, jedyną Prawdą, jedynym Zyciem.

Chcąc sprostać wymienionym zadaniom katecheta musi być zaangażowany bez reszty. Wszystkie jego zdolności, talenty winny służyć tej jednej sprawie. Dlatego katecheta winien pamiętać, że służy Chrystusowi i przybliża do Niego katechizowanych, także wtedy, gdy przygotowuje przedstawienia teatralne, dekoracje, śpiew. Swoim zaangażowaniem powinien зараżać dzieci i młodzież, pamiętając jednak że „Praca katechetyczna w parafii musi być zharmonizowana z działalnością duszpasterską, aby katechizowani czuli się coraz bardziej członkami swej wspólnoty w wierze i otrzymali coraz pełniej prawdę i łaskę przez swój udział w liturgii i życiu parafii”³. Wszelka działalność powinna się dokonywać „w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami” (DA 10).

³ Tamże, 47.

Solidarności w działaniu nie może zabraknąć. Działalność duszpasterska w parafii jest wspólna, bo prowadzi do udziału we wspólnej liturgii i życiu tej samej parafii. Wszystkie uroczystości parafialne ogólnoduszpasterskie czy związane bezpośrednio z działaniem katechetycznym powinny być wspólną sprawą wszystkich katechizujących, duchownych i świeckich, na miarę ich zdolności i odpowiedzialności każdego. Bez wspólnoty katechizujących trudno budować wspólnotę katechizowanych i wspólnotę parafii.

Miejscem spotkania i budowania wspólnoty jest Eucharystia. Wiele trudu wymaga przygotowanie niedzielnej Mszy św. z czynnym udziałem dzieci i katechety — szczególnie świeckiego, który mieszka nieraz w dużej odległości od kościoła. Z tej jednak sprawy rezygnować nie można, mimo wielkich początkowych trudności.

Każdy kto się trudzi, chce zobaczyć owoce swej pracy, więc katecheta też chce cieszyć się swoimi osiągnięciami. Nie zawsze jest to możliwe, ale katecheta ma zawsze powód do radości. Jest wyznawcą Chrystusa i przekazicielem wiary, i do niego również odnoszą się słowa Chrystusa: „Cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10, 20). Ta obietnica powinna mobilizować do jeszcze większego zaangażowania w realizacji powołania, któremu na imię „katecheta świecki”.

Danuta Jaguś, Warszawa

3. Powołanie katechety świeckiego

Ukończywszy szkołę średnią, po około trzech latach pracy w swoim zawodzie (ukończyłam technikum rolnicze) zaczęło się we mnie dziać coś, co określałam jako przebudzenie na wartości dane przez Boga, na Niego samego, na Jego naukę. Właśnie w tym czasie usłyszałam w ogłoszeniach parafialnych, że we Włocławku organizowany jest kurs katechetyczny. Wtedy tak jakby się we mnie coś poruszyło, jakaś tęsknota, pragnienie czegoś mało jeszcze skonkretyzowanego. Podjęcie tego kursu okazało się dla mnie niemożliwe. Odbywał się wieczorem. Dojazdy o tej porze z mojej miejscowości (ok. 30 km) wykluczały tę sprawę. Jeżeli coś jest niemożliwe i wydaje się być nierealne, mgliste, mało konkretne, pozostaje tylko ukryte głęboko we wnętrzu — i tak było w moim przypadku.

Nie pamiętam, ile upłynęło czasu do następnego wydarzenia, ale działo się to w przeciągu roku. Przeczytałam w jakiejś gazecie, że w Olsztynie jest studium katechetyczne dla pracujących. Znowu jakby mocniej mi serce zabiło. Obudziła się jakaś siła przyciągania do katechizowania. Muszę powiedzieć, że okoliczności zewnętrzne, środowisko, w którym żyłam, nie miały wpływu na moje zainteresowania. Wykonywana praca dawała mi satysfakcję, lubiłam ją. Obiektywnie nie miałam potrzeby szukania czegoś innego. Żadnego bezpośredniego kontaktu z księżmi czy katechetami nie posiadałam. 13 lat udziału w katechizacji też nie miało wpływu na rozbudzenie moich zainteresowań katechetycznych. Po przeczytaniu informacji o studium katechetycznym byłam jednak gotowa jechać, podjąć jakąkolwiek pracę i uczyć się. Powiedziałam o tym mojej mamie — była przerażona. Sama wiedziałam, że to szaleństwo, dalekie obce miasto i ja sama. Rodzice by się zamartwili.

Wkrótce pojawiło się coś nowego — możliwość uczestnictwa w rekolekcjach dla młodzieży pracującej w Magdalence k. Warszawy. Pojechałam. Odkryciem dla mnie największym był fakt, że osoby świeckie są zaangażowane w prowadzeniu rekolekcji. Pomyślałam sobie, że ja też bym tak mogła — i zostałam. Zaproponowali mi to ludzie organizujący rekolekcje. Wiedziałam jednocześnie, że nie konkretna służba rekolekcjom mnie pociągnęła, ale pragnienie bezpośredniego zaangażowania w Kościele. Wtedy dowiedziałam się o istnieniu ATK. Ta uczelnia miała mnie przygotować do mojej

przyszłej pracy rekolekcyjnej. Przez kilka lat studiów byłam jednocześnie tak zaangażowana w ośrodku rekolekcyjnym, że nie myślałam o szukaniu czegoś innego. Ale pamiętam, gdy obserwowałam moją koleżankę, przygotowującą dzieci do I Komunii świętej, odczuwało się coś z tęsknoty, a nawet zazdrości, że to nie ja, że daleka ode mnie taka praca w działalności, którą podjęłam. Wymienione motywy nie były jednak jeszcze tak silne, by mnie skłoniły do zmiany pracy.

Na trzecim roku studiów doszedł nam jeden wykład z katechetyki. Pamiętam, że to, co najpierw dotarło do mnie podczas wykładów, niejako mnie zaintrygowało, było nieustanne nawiązywanie w wykładzie do chrztu św. Dopiero na tym wykładzie z katechetyki zaczęłam rozumieć, czym jest chrzest i jak niezmiernie ważną jest rzeczą ciągłe powracanie na katechezę do chrztu jako źródła chrześcijańskiej formacji. Poza tym usłyszałam, że w katechezie nie chodzi o przekaz historii biblijnej, ale o aktualizowanie wydarzeń biblijnych jako dziejących się tu i teraz w życiu każdego człowieka, mających znaczenie dla każdego. Wykładowca uczył, jak to robić. Zrozumiałam jakże jest to ważne, żeby tak właśnie prowadzić katechezę, że właśnie taka katecheza ma sens i wiedziałam, że chciałabym móc to wykorzystywać.

Po trzecim roku teologii ogólnej trzeba była wybrać kierunek specjalizacji. Wybrałam katechetykę jako specjalizację. Uważałam, że tutaj najlepiej przygotuję się do przyszłej pracy rekolekcyjnej. Ale IV i V rok studiów to powolna ewolucja moich zainteresowań zdecydowanie ku katechezie. Kolejne nowe wykłady z katechetyki były jakby otwieraniem mi oczu na rzeczywistość do tej pory nieznaną. Odkrywałam katechezę, jakiej nie znałam, katechezę której podmiotem i celem jest młody człowiek, mający być partnerem na drodze wiary, partnerem, którego trzeba poznawać. Dowiedziałam się, że katecheza ma być współtworzona przez uczniów i prowadzącego, że nie ma być wyłącznie wykładem. To wszystko było dla mnie nowe, ale jednocześnie interesujące, bardzo ciekawe. Potrzeba zwracania uwagi na przeżycie, na doświadczenie w katechezie — to wszystko dawało nadzieję na katechezę, która może rzeczywiście otwierać ludzi na wiarę, na Boga, która ma szansę dawać zrozumienie, czym jest Kościół i uczyć odpowiedzialności za niego. Dawały to ćwiczenia metodyczne, które wykonywaliśmy. Zobaczyłam, że w prostych, wspólnych ćwiczeniach można więcej przekazać niż w najlepiej przygotowanym 45-minutowym wykładzie. Dostrzegłam wartość pracy zespołowej zarówno dla formacji intelektualnej, jak i dla kształtowania chrześcijańskiej osobowości człowieka. Stwierdziłam, że dużo łatwiej jest mówić o Kościele jako wspólnotcie, gdy ma się jakieś pojęcie wspólnoty. Gdybym sama tego nie doświadczyła, nie przypuszczałabym, że coś podobnego jest na katechezie możliwe — mianowicie, że z grupy katechetycznej można uczynić wspólnotę.

Gdy rozpoczęłam specjalizację byłam zaskoczona klimatem panującym w grupie, do której weszłam. To nie była jakaś grupa, lecz wspólnota bardzo otwarta, a jednocześnie bardzo ze sobą żyta. Nie doświadczyłam tego studiując na teologii ogólnej. Sama się teraz przekonałam, jak bardzo pomaga przyjazna atmosfera, panująca w grupie, w przyjmowaniu przekazywanych treści, w wypowiadaniu własnego zdania bez lęku, w otwieraniu się. I rozumiałam, jak wiele zależy od prowadzących grupę, odpowiedzialnych za nią by taki klimat wytworzyć — a więc od katechety. Obserwując naszych wykładowców, ich stosunek do nas — studentów, niejako tych katechizowanych, ich stosunek wzajemny do siebie — zobaczyłam i rozumiałam, że katecheta swoją postawą, całą swoją osobowością może dokonać więcej niż zasobem posiadanej wiedzy. Uczylam się i uczę, że można przyjmować z szacunkiem „najgłupszą” wypowiedź, że w dyskusjach, rozmowach prowadzący wykład nie jest tylko tym, który wyjaśnia i ma ostatnie zdanie, ale wspólnie szuka, docenia nową myśl, nowe rozwiązania, spostrzeżenia innych.

To rodzi zaufanie, zachęca do angażowania się, do aktywności. Czyni z wychowanków współpartnerów. Takie traktowanie młodych ludzi uważam za warunek ich rozwoju. W katechezie jest więc niezmiernie ważne.

Zdobywając te coraz to nowe doświadczenia, rosło we mnie pragnienie wykorzystania ich, podjęcia katechizowania. Uważam, że katecheza, którą na razie poznaję teoretycznie, daje szansę, by człowiek stawał się bardziej człowiekiem zgodnie z Bożym zamysłem. Chcę temu służyć.

Barbara Rozen, Warszawa

II. WYCHOWANIE DO ROZUMIENIA ZNACZENIA SYMBOLU I SYMBOLIZOWANIA

Ks. prof. dr Ambroise Binz z Fryburga Szwajcarskiego gościł wśród studentów katechetyki ATK w roku 1988. Jest on przewodniczącym Europejskiej Ekipy Katechetycznej oraz profesorem katechetyki na Wydziale Teologicznym we Fryburgu. Poza tym, jest odpowiedzialny za formację katechetów świeckich w Diecezjalnym Instytucie Katechetycznym. Oto obszerne streszczenie jego wykładu.

1. Informacja o sytuacji katechetycznej w Szwajcarii

Mieszkam w sercu Europy, w małym kraju, który liczy 6 500 000 mieszkańców. Posiada 26 kantonów 26 różnych rządów, 26 systemów szkolnych, 26 różnych relacji między Kościołem a państwem. W Szwajcarii mamy 4 kultury i 4 języki: niemiecki, francuski, włoski i staroromański. Kraj liczy 6 diecezji. W każdej z nich są różne systemy wychowawcze i różne ustosunkowanie się państwa do Kościoła. Do diecezji, w której pracuję (Fryburg) należą 4 kantony. Na ogólną liczbę mieszkańców Fryburga 85% stanowią katolicy. Naukę religii prowadzi się w szkole. W Genewie, w mieście Światowej Rady Kościołów, mamy obecnie 55% katolików i całkowite rozdzielenie Kościoła od państwa. W Lozannie mieszka ok. 30% katolików. Tutaj Kościół reformowany — protestancki jest Kościołem państwowym.

Na uwagę zasługuje fakt, że w Genewie i Lozannie katechizacja odbywa się podobnie jak w Polsce przy parafii, z tą różnicą, że ma miejsce w domach rodzinnych, a nie w salach katechetycznych. We Fryburgu, gdzie nauka religii odbywa się w szkole, mamy 3000 katechetów pomocników i 80 — zawodowych, którzy wspierają pomocników i dlatego katecheza w 90% prowadzona jest przez świeckich.

Katecheza dzieci najmłodszych jest pozostawiona rodzicom. Ich zadaniem jest budzić wiarę u ich własnych dzieci. Nie wszyscy rodzice ten obowiązek spełniają. Rodzice świadomi ważności sprawy zbierają się raz w miesiącu przy parafii, rozmawiają ze sobą i przygotowują materiał do przerobienia z dziećmi w domu. Jeżeli wytyczne ustalone podczas rozmów realizują sumiennie, można się spodziewać rozbudzenia wiary zarówno u rodziców jak i u dzieci. Poza katechezą w domu rodzinnym raz w miesiącu spotykają się rodzice i dzieci na wspólnych nabożeństwach. W Genewie oba wyznania zbierają się wówczas razem: raz w kościele katolickim, raz w zborze protestanckim.

Małe dzieci w wieku szkolnym spotykają się w domu katechetki wokół stołu, w grupach 6—7 osobowych, ponieważ dziecięca katecheza odbywa się także w domu — łącznie z przygotowaniem do sakramentów. W parafii 10-tysięcznej mamy ok. 300 katechetów świeckich. Kapłani prowadzą katechizację dopiero począwszy od klasy V.

Jeżeli chodzi o udział w katechezie uczniów po 12 roku życia, tylko ok. 30% katechizowanych pozostaje na katechezie. Kiedyś obliczyliśmy, ile go-

dzin katechetycznych przeżywa dziecko w całym życiu. Uwzględniając różne okoliczności dotyczące katechety i katechizowanego, doszliśmy do wniosku, że tych godzin jest 18 w ciągu roku, zaś w całym życiu katechizowanego około 130.

Mieszkam w najbardziej zsekularyzowanym społeczeństwie, Kościół jest w nim zdecydowaną mniejszością i nie ma żadnego wpływu na życie społeczne. Spośród 50% katolików — praktykujących jest tylko ok. 15%. Niemniej prawie połowa rodziców katolickich włącza się w proces wychowania religijnego dziecka. Udział w niedzielnej Mszy św. nie jest niestety znakiem praktyki wiary. Wielu bowiem przychodzi na Mszę św., ale nie interesuje się katechezą. Jest i odwrotnie.

Dwa zjawiska są w Szwajcarii szczególnie interesujące: katechumenat dziecięcy i katechumenat dorosłych — prowadzone na wzór katechumenatu w pierwotnym Kościele. Katechumenat dziecięcy trwa najmniej 2 lata. Wokół jednego nieochrzczonego dziecka tworzy się małą wspólnotę Kościoła, do której należą rodzice, ktoś z dalszych krewnych, ochrzczeni kolega, koleżanka, czyli dzieci i starsi. Wychowanie do wiary dokonuje się niejako między pokoleniami w tej utworzonej specjalnie dla danego dziecka wspólnocie. W 1987 roku około 100 dzieci zostało ochrzczonych w wieku 8—11 lat. Co roku przybywa także około 100 dorosłych ochrzczonych. Katechumenat dorosłych uważa się w Szwajcarii za szczególne zadanie Kościoła.

Zyjemy razem z braćmi odłączonymi i próbujemy razem z nimi przeprowadzać międzywyznaniową naukę religii. Tak jest w Genewie w klasach V i VI. Należy tu zauważyć, że powszechnie się podkreśla, iż istnieje różnica między tym, co głoszą katolicy, a tym, co mówią protestanci np. na temat Eucharystii. Rozmawiamy na ten temat z dziećmi, aby wiedzieli, w co wierzy katolik, a co wyznaje protestant. W praktyce zdajemy sobie jednak sprawę, że gdybyśmy konkretnie zapytali katolików po Mszy św. co przeżyli przed chwilą, prawdopodobnie nie we wszystkich wypowiedziach dostrzeżlibyśmy wyraźną wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Z kolei protestanci, być może prawie w 50% odpowiedzieliby po swoim nabożeństwie, że rzeczywiście spotkali się z Chrystusem obecnym w Eucharystii. Przekonania teoretyczne nie zawsze idą w parze z praktyką.

2. Rola symbolu i symbolizowania w katechezie

Jeszcze przed niewielu laty w jednej z miejscowości na południu Francji istniał zwyczaj, że gość, który tam zawitał, otrzymywał dzban źródlanej wody, symbol przyjaźni. Poza tym nie wolno było czerpać z potoku, który wypływał ze źródła, bo jego woda zasiliała położony na krańcu wioski młyn, tak bardzo potrzebny do wyrobu mąki i oliwy. W innej miejscowości, kiedy para nowożeńców wychodziła z kościoła, skrapiano ją wodą. Następnego dnia szła do studni, by prać bieliznę. Znak wody był tam czymś ważnym i oznaczał przynależność do wspólnoty. Dość często tę wioskę nawiedzała powódź. Woda groziła śmiercią. Niszczyła pola, winnice, obiekty mieszkalne. Gdyby w tej wiosce kapłan tłumaczył symbol wody potrzebnej do chrztu, byłoby to zbędne. Znaczenie symbolu wody znali tam wszyscy.

Przed laty ludzie żyli w świecie, w którym pewne sprawy były oczywiste. Symbolika wody była jasna. Obecnie w naszym społeczeństwie uprzemysłowionym prawie nic nie jest jasne. Nastąpił zanik rozumienia symboli.

Co mówi słowo symbol? Na czym polega symbolizowanie?

Określenie to pochodzi z języka greckiego. Znaczy razem łączyć. Czym było to słowo dla Greków? Gdy dwóch ludzi spotykało się razem, zaprzyjaźniało się, szukano znaku, któryby potwierdzał zawartą przyjaźń. Był nim

zwykle przedmiot, który łamano na dwie połowy. Każdy z przyjaciół otrzymywał połowę przedmiotu. Ile razy spotykali się znowu, mogli dwie połowy przedmiotu razem złączyć i namacalnie potwierdzić zawartą przyjaźń. W symbolu należy więc wyróżnić znak dostrzegalny, który wskazuje na jakąś rzeczywistość niewidzialną i odkrywaną relację znaku, w tym wypadku przedmiotu, do tej rzeczywistości.

Tak więc do zaistnienia symbolu potrzebne są trzy elementy: widzialny przedmiot, rzeczywistość niewidzialna i relacja między przedmiotem widzialnym i niewidzialną rzeczywistością. Sam materialny przedmiot nie jest jeszcze symbolem. Stanowi go całość zawarta w trzech wyżej wymienionych elementach. My, katecheci, często sam przedmiot materialny uważamy za symbol. Tymczasem, np. sam chleb nie jest jeszcze symbolem, ale chleb wyraża rzeczywistość dzielenia się. Zatem chleb i relację zachodzącą między konkretnym chlebem a rzeczywistością dzielenia czegoś z innymi, czyli faktem wspólnoty, można dopiero nazwać symbolem.

Symbolizowanie to najbardziej podstawowy, praludzki akt, a sam człowiek jest najbardziej charakterystycznym systemem symbolicznym. Człowiek bowiem niejako tworzy siebie w akcie symbolizowania, w swoim wewnętrznym psychicznym akcie, w którym zdobywa relacje do siebie, do innych ludzi i do świata. Te relacje wyraża w dążeniu do wiedzy, władzy i posiadania. W wymienionych trzech systemach relacji zachodzi ten sam proces.

Człowiek tworzy siebie, przy czym nie dzieje się to automatycznie. W odnajdywaniu relacji do samego siebie dostrzega człowiek jakby jakiś „mur” oddzielający go od niego samego. Stanowi go jego własna skończoność i poczucie bezsensu, które go otacza. Człowiek stara się je pokonać na drodze poznania. Chce coraz więcej wiedzieć, poznawać. Przewycięża skończoność i bezsens przy pomocy zdobywanej wiedzy, ale zawsze w relacji do swojego „ja”, do siebie samego. Wydaje mu się, że posiadając rozległą wiedzę tym samym nabywa większego znaczenia, wartości.

Na drodze zdobywania stosunku własnego „ja” do innych ludzi, także natrafia człowiek na mur — tym razem mur samotności. Próbuje go przezwyciężyć, stosując strategię nacisku na drugiego człowieka. Analiza dynamiki prób zawładnięcia siłą drugiego człowieka, najczęściej pokazuje, że u jej podstawy można odkryć lęk przed zagrożeniem ze strony drugiej osoby. Stosowana postawa siły, przemocy jest w rzeczywistości próbą opanowania poczucia nękającej człowieka samotności, próbą podejmowaną na gruncie przekonania, że ten jest ważniejszy, kto jest większy rangą.

Wreszcie zobaczymy, jak tworzy człowiek stosunek własnego „ja” do świata. Odczuwając pustkę między sobą a światem, wszędzie czuje się nie na swoim miejscu. Podejmuje strategię wykorzenia przywzajemnej pustki na drodze dążenia do posiadania. Wydaje mu się, że tym bardziej świat opanuje, im więcej będzie posiadał.

Jezus Chrystus także rozwinął trzy strategie stawania się dojrzałym człowiekiem, ale całkiem przeciwne w stosunku do tych, które chce człowiek zbudować na drodze wiedzy, siły i posiadania.

Przeciwnieństwem zdobywania znaczenia własnego „ja” na drodze wiedzy jest przyjęcie siebie takiego, jakim się jest, jako daru Boga. Codziennie mogą Bogu za ten dar dziękować. Dar wiary pozwala mi przyjmować siebie jako dar Boga.

W tworzeniu relacji do innych ludzi Chrystus proponuje miłość i służbę, a nie siłę i autorytet. Poprzez miłość, przebaczenie, służbę może człowiek jedynie skutecznie pokonywać samotność. Chrystus potępia oddziaływanie siłą na innych, aby ich sobie podporządkować.

W odniesieniu do świata strategią Jezusa Chrystusa jest rezygnacja ze wszystkiego, aby dopiero wtedy, w pełnej wolności wobec świata, móc egzystować.

W tych trzech strategiach Chrystusa łatwo dostrzec rady ewangeliczne. W oparciu o nie wszystko nabiera sensu. Ubóstwo tworzy właściwą relację do świata, czystość — do samego siebie, a posłuszeństwo — do innych ludzi.

Tak więc we wszystkich trzech strategiach szukania relacji człowieka do siebie samego, do innych ludzi i do świata mamy do czynienia z prawdziwym symbolizowaniem. Konkretem widzialnym jest człowiek, rzeczywistością, która nie podpada bezpośrednio pod zmysły, jest tworzone „ja” człowieka, ten drugi człowiek ogólnie biorąc i świat także w znaczeniu ogólnym. Pomiedzy tymi „partnerami” zachodzi relacja tworzenia człowieczeństwa na drodze wiedzy, siły i posiadania lub na gruncie rad wskazanych przez Chrystusa: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa lub inaczej mówiąc: daru miłości, służby i rezygnacji.

Powracając teraz do symbolu chleba w relacji do wspólnoty trzeba powiedzieć wyraźnie, że obecnie główna trudność wynika stąd, że nadal posługujemy się chlebem jako przedmiotem materialnym ważnym do zaistnienia symbolu, ale często pozostaje on bez relacji do niewidzialnej rzeczywistości, którą wyraża wspólnota. Ciągłe mamy jeszcze znak, ale na skutek braku refleksji ten znak zatracił swój pełny sens. Stąd podczas Mszy św. chleb eucharystyczny dla wielu nie posiada znaczenia wspólnoty Boga z ludźmi i ludzi pomiędzy sobą. Naszym zadaniem jest nadać sens temu znakowi, aby on nadal tworzył wspólnotę i nabierał coraz większego znaczenia w odniesieniu do wspólnoty, aby człowiek doszedł do przekonania, że bez Eucharystii nie może żyć w prawdziwej, niepodważalnej jedności z Bogiem i braćmi.

Najczęstszym brakiem młodych ludzi jest to, że nie są w stanie symbolizować, to znaczy reflektować, odkrywać relacje między tym, co jest znakiem a oznaczaną, niepodpadającą pod zmysłowe poznanie rzeczywistością. Stąd charakteryzuje ich chęć natychmiastowego osiągnięcia. Chcą od razu wszystko posiadać. Nie są zdolni do refleksji, do czekania. Wychowanie do rozumienia symbolu polega zatem szczególnie na stwarzaniu sytuacji, w których by młodzież doświadczała nowych relacji. Symbolizowanie następuje bowiem wtedy, gdy dostrzega się nowe relacje. Np. we wspólnocie w oparciu o te relacje wiele spraw nabiera sensu, jak: należenie do wspólnoty, przyjęcie jej reguł itp. Najpierw jednak trzeba wytworzyć doświadczenie szczęścia we wspólnocie, przeżycia uszczęśliwienia w niej. Jezus Chrystus to sprawiał, że relacje między ludźmi stawały się uszczęśliwiające. Wspólnota musi być przede wszystkim gotowa powiedzieć: możesz znaleźć u nas miejsce, czyli musi być otwarta na innych, aby ludzie mogli się poczuć w niej zadowoleni.

Co mamy czynić jako katecheci?

Jesteśmy odpowiedzialni za klimat we wspólnocie katechetycznej, by międzyludzkie ustosunkowania, relacje mogły dojść w niej do głosu. Wspólnotę trzeba jednak tworzyć i ją popierać. Za pierwszą zasadę wychowania należy przyjąć zwracanie się do dziecka po imieniu. Na pierwszym spotkaniu dzieci powinny się zapoznać, by mogły się do siebie zwracać po imieniu. Ponadto dobrze będzie, jeśli katecheta pójdzie z dziećmi do kancelarii parafialnej i pokaże im księgę, w której zapisane są imiona dzieci. Niech się dowiedzą, że każde imię jest dla Boga ważne, że Bóg zna je po imieniu. Można bowiem zaryzykować twierdzenie, że jeżeli zabiera się człowiekowi imię, a daje się mu numer, wówczas zabiera się mu jego godność. Niestety nawet w katolickich szpitalach mówi się o chorych np. spod numeru 13, 15, bądź w pracy — o ludziach spod numeru takiego czy innego.

Innym ważnym czynnikiem jest zabawa, która uczy dostrzegania własnych relacji do innych. Można np. polecić zamknąć oczy i pomyśleć o którymś koleędzie czy koleżance, jak on (ona) dzisiaj wygląda, jak jest ubrany. Jeżeli nie potrafię sobie odpowiedzieć na te pytania, to znaczy, że nie zwróciłem na nich uwagi. Takie zajęcie nie jest rozrywką, ale uczeniem się tego, co stanowi centralny punkt przepowiadania wiary, mianowicie odkry-

wania międzyludzkiego ustosunkowania się do siebie, poprzez które przemawia do nas Bóg. Jeśli się nie wytworzy takich doświadczeń, mówienie o tym, że Bóg chce, byśmy spotkali się we wspólnocie, może zupełnie zatracić sens.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że nie chodzi nam tylko o budzenie przeżycia, które jest czymś pojedynczym, indywidualnym, lecz o kształtowanie doświadczenia, które jest czymś wspólnym, bo jest odkrywaniem właściwego sensu przeżywanej rzeczywistości. W oparciu o odkryty sens może dopiero Bóg przemawiać do ludzi. Jeżeli ten sens zostanie przez uczniów zrozumiany i odkryją jego znaczenie, będą zdolni świętować, przeżywać radość na katechezie i łączyć ją z Bogiem. Jednakże nie katecheta ma ten sens pokazywać uczniom. Ma im pomóc, by sami odkryli sens, relacje zachodzące między przeżyciem osoby, przedmiotu, wydarzenia a sensem płynącym z wiary. Inaczej mówiąc, dziecko nie musi umieć na pamięć sformułowania, że Bóg je kocha, ale stopniowo powinno doświadczać miłości i dojść do stwierdzenia, że wierzy, iż Bóg je kocha. Najstarsze wyznanie wiary ma dwa słowa: Jezus Chrystus. Jeżeli dziecko żyje tymi dwoma słowami, to znaczy, że dobrze została przeprowadzona katecheza.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na różnicę pomiędzy znakiem a symbolem. Światło może być znakiem i symbolem. Symbolem jest wtedy, gdy między widzialnym światłem i niewidzialną rzeczywistością zachodzi odpowiednia relacja. Zobaczymy tę sprawę na przykładzie katechezy z dziećmi upośledzonymi umysłowo.

Rozpoczynamy nabożeństwo pokutne. W kaplicy jest ciemno. Próbuje się spotkać, tymczasem jedynie zderzamy się oraz przeżywamy lęk. Kiedy wniesiemy paschał i zapalimy go, dzieci mogą widzieć pomieszczenie, w którym się znajdują, zobaczyć siebie nawzajem i doświadczyć spotkania. W tym momencie można zaśpiewać psalm: *Pan jest moim światłem*. Jeżeli nie będziemy częściej powtarzać podobnych doświadczeń dziecko może utożsamić Jezusa ze świecą, a nie ze światłem. Stąd podobne dobroczynne doświadczenie światła trzeba powtarzać i ciągle, razem, wspólnie odkrywać znaczenie światła na gruncie wiary, łączyć je z wypowiedziami zaczerpniętymi z Pisma Świętego. Takie postępowanie dopiero pozwala uroczyscie i ze zrozumieniem przeżywać i śpiewać: *Pan jest moim światłem, jest Chlebem* itd.

Znakiem może być przedmiot i czynność: kamień, kwiat, podanie ręki. Znak musi jednak pociągać i mówić, bo jeżeli znak nie mówi sam z siebie, nie może tworzyć symbolu.

Na koniec należy zauważyć, że wychowanie do rozumienia symbolu, do tworzenia symbolu jest tym samym, co prawdziwe wychowanie do życia sakramentalnego. W każdym sakramencie mamy do czynienia z widzialnym znakiem i niewidzialną rzeczywistością. Katecheta ma pomóc odkryć relację zachodzącą między znakiem a oznaczaną rzeczywistością. Dopóki dziecko nie nauczy się symbolizować, to znaczy reflektować, przeżywać, odkrywać w pełni bogactwa samego znaku i jego relacji do rzeczywistości, którą oznacza, nie można mówić, że zostało poprawnie wychowane do życia sakramentalnego. Może być wyuczone rytualnego podejścia do sakramentów a nie do życia rzeczywistością sakramentalną.

przygotował ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków